Nr 152. Kraków, Czwartek 7 lipca 1910. Rok III.

GAZETA POWSZECHNA

Wychodzi CODZIENNIE o godz. 3 popoł.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

PRENUMERATA: w Krakowie już z dostawą do domu i na prowincyi miesięcznie 1 Kor. 50 hal. (kwartalnie 4 Kor. 50 hal.) W Niemczech kwartalnie 5 Kor. 50 halerzy; w innych krajach, należących do związku pocztowego, kwartalnie 7 Koron 50 halerzy.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 hal. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza. — Załączniki w miejscu 1 K. od setki, na prowincję 2 Kor.

Redakcja i Administracja: ul. Florjańska l. 32, II p. — Telefon Nr. 565.

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: Władysław Wąsowicz.

Pojedynczy numer 6 hal. tak w Krakowie jak i na prowincyi.

Wzywają do wywłaszczań!

Rocznica grunwaldzka się zbliża i staje się olbrzymią manifestacją nietylko całego społeczeństwa polskiego, ale i wszystkich ludzi, dla których świętą rzeczą jest poczucie sprawiedliwości dziejowej.

W oczach całego świata odbędą się nasze dni grunwaldzkie, a o ich sile zaświadczą bezstronni wysłańcy prasy francuskiej i angielskiej, dla której widocznie nie jest wyrocznią to, co mówi Berlin.

Naturalnie wszystko to przyprawia Niemców o istny szał.

Jeszcze dawniej rzucali oni hasła, by na nasze obchody odpowiedzieć czemś równie silnem, a nas druzgocącem. Poddano myśl stworzenia „funduszu tannenberskiego" (Niemcy nienawidzą słowa Grunwald", więc biorą Tannenberg, bo na pograniczu obu tych miejscowości wrzała walka) — ale z ofiarnością niemiecką na „zagrożone kresy wschodnie" nie poszło jakoś i cała sprawa ucichła.

Odpowiedzią Niemców miało być takie święcenie rocznicy pokoju w Oliwie, niezbyt pomyślnego dla Polaków — przeszło i to bez echa.

Nowe więc pomysły rodzą się w głowach hakatystycznych: wzywają do wywłaszczań!

Z żądaniem tem do rządu występuje miasto niemieckie Gotha, wzywając Radę ministrów pruskich i pruskie ministerstwo spraw wewnętrznych, by — jako odpowiedź na „poniżającą Niemców" uroczystość grunwaldzką w Krakowie — rząd:

zastosował w tym dniu po raz pierwszy wogóle ustawę o wywłaszczeniu,

wniósł projekt o parcelacji kresów wschodnich,

by wreszcie zarządził z początkiem nowego roku szkolnego podczas nauki przedstawienie dzieciom bitwę pod Grunwaldem »w oświetleniu, odpowiadającem interesowi i godności Niemiec«.

Te potrójne żądania nie są nam nowiną. Dwa pierwsze groziły nam już dawno, gotowiśmy i te ciosy znieść z godnością — trzecia myśl jest iście szatańską, bo zdąża do znieprawienia młodych dusz, chcąc już w szkole sączyć w nie jad fałszu. Przecież nie czem innem będzie ta »prawda« historyczna o Grunwaldzie, podawana dziatwie wielkopolskiej w szkołach kresowych przez pruskich pedagogów, wsławionych Wrześnią — skoro z góry już zastrzeżono, że ma być ona „w oświetleniu"... hakatystycznem.

Jakaż nasza na to odpowiedź? — Najtłumniejszy najpłomienniejszy dzień 15 lipca 1910 w Krakowie! Okazanie siły i solidarności narodowej — a przed nią niech drżą wrogi!!

Odezwa do kobiet polskich.

W dniach 15, 16 i 17 lipca b. r. święcić będzie miasto Kraków w imieniu całej Polski rocznicę doniosłego dziejowego zdarzenia. Przed 500 laty, tj. 15 lipca 1410 r. Król Wł. Jagiełło na czele zjednoczonych wojsk Polski i Litwy stawił czoło na polach Grunwaldu i Tannenbergu walącej się na ziemie nasze potędze zaborczego Zakonu krzyżackiego — i w walnej bitwie rozgromił tych pysznych niemieckich rycerzy — a tem samem dał podstawę swemu państwu do rozwoju i potęgi. Jest to wiec dla nas wielka i radosna pamiątka — i obchodzić ją będziemy podniośle. Więc cały naród nasz powinien się na ten czas zjednoczyć — aby myśli, czucia i czyny swe zespolić w dążeniu do wielkiego celu odrodzenia ojczyzny. Zjadą się na ten dzień do stolicy Jagiełły wszyscy, których serca zgodnie w takt Zygmuntowskiego dzwonu uderzają; pomodlą się w katedrze wawelskiej u stóp królewskiego grobowca, złożą cześć i pokłon bohaterowi — kwiatami uwieńczą jego posąg nowo wzniesiony — umocnią ducha, słuchając gorących opowieści o pięknej i świetlanej naszej przeszłości, wzmogą się na siłach, patrząc na dzielne, wyćwiczone pogotowie Sokole. — I Was kobiety włościanki wtedy nie powinno między zebranymi w Krakowie zabraknąć! Jak jeden mąż, ożywiony

A. KALLAS. 10

Zbrodnia.

Trzeba, żebym dalej kłamała przed nim...

Ha... w rezultacie jest to wcale łatwe i daleko trudniej jest mówić prawdę.

Pojadę.

. . . .

Spakowałam rzeczy do podróżnego kufra; niewiele tego i prawie wszystko, co posiadam. Kobieta, która mi usługiwała, spytała:

— Czy pani na zawsze od nas jedzie?

— Nie wiem — odparłam dość opryskliwie.

A jednak zabieram się stąd, jakbym już nie miała powrócić.

Ekonom Józef Białoń żeni się z córką rządcy w sąsiedztwie, dostaje za żoną znaczny posag i prowadzi pertraktacje z moim szwagrem o wydzierżawienie tego folwarku.

Kobieta usługująca mi przy pakowaniu, mówiła:

— A to proszę pani taki starszy już mężczyzna ten Białoń, a żeni się z młodą! I jeszcze posag dostaje! No, już też musi ojciec tej młodej wiedzieć, że on tu sobie dobrze kabzę napchał. A o tej młodej, to mówią, że z jakimś oficerem, co tu stacjonowany był, dziecko miała. Może to i nieprawda, a może i prawda. Zawsze, jeżeli tak mówią, to już mankament na honorze jest. A po prawdzie powiedziawszy, to naszemu ino o ten posag się rozchodzi.

...Usłyszałam, jak ludzie sądzą człowieka, który chciał zostać moim mężem.

Chciałabym powiedzieć: »mniejsza z tem wszystkiem«!

Nie mogę i znowu łzy mam w oczach. Piekące, gorzkie łzy.

VII.

Anulka umrze.

Myśl ta prześladuje mnie ciągle. Gdy czuwałam zeszłej nocy przy jej łóżku, układałam redakcję klepsydry.

...Anulka, jedyne dziecko profesora dra Tańskiego, umarła po długich, a dolegliwych cierpieniach, dnia... mając lat jedenaście. Stroskany ojciec i krewni zapraszają przyjaciół i pobożnych chrześcijan na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się...

Szalone myśli.

A jednak jestem przytomna.

— I jakże sobie siostra Felicja przedstawia Boga? — pytałam zakonnicy, gdy pocieszając mnie, mówiła dużo o miłosierdziu bożem.

— Bóg pozwolił przywdziać kształty człowiecze Synowi swemu i oto zstąpił na ziemię Zbawiciel Jezus Chrystus — odpowiedziała, wzrok mając spuszczony ku dłoniom, w których przebierała paciorki różańca.

— A zatem w Chrystusie oglądaliśmy ducha Bożego w najdoskonalszem wcieleniu?... Dobrze. Z tem się zgadzam. Kocham Chrystusa, bo najbliższy jest Bogu duchem doskonałości i oto wytłumaczone mam określenie: Bóg-Człowiek, a raczej: Człowiek-Bóg.

Zakonnica przycięła usta, podjęła opuszczony różaniec i widziałam, że się modli.

— Jakto? Siostra Felicja nie pragnie nawrócić grzesznej istoty? — drwić zaczęłam.

Nie podnosząc oczu, odpowiedziała:

— Przysłano mnie z klasztoru, żebym pielęgnowała to dziecię. Modlę się za nie i za dusze grzeszne się modlę, w których zamieszkał szatan.

Zaśmiałam się; a choć cichym był ten śmiech, zabrzmiał złowrogo i zbudził Anulkę.

Dziecko wyciągnęło do mnie chudą rączkę i spojrzało przytomniej.

— Ciocia Julcia...

— Poznałaś mnie?

— Tak cіociu...

— A wczoraj nie poznałaś...

— Bo dziś lepiej widzę, proszę cioci.

Zakonnica w milczeniu podała chorej lekarstwo; wypiła je skwapliwie, patrząc przytem gdzieś w przestrzeń.

Co myślała wówczas?...

Ach, nie mogę zapomnieć tych oczu dziecięcych zapatrzonych gdzieś daleko poza krańce widzianego.

Nie chcę, żebyś cierpiała, Anulko i dlatego nie o życie dla ciebie proszę, ale o śmierć. Wątła jesteś i duszyczkę masz zwarzoną, jako delikatny kwiat, na wichurę jesienną wystawiony.

O, jakże ja ciężko wobec ciebie zgrzeszyłam!

Przebacz mi, Anulko! Myślałam, że tak będzie dobrze...

wielką ideą, stawić się na te uroczyste dni winnyście! Przybądźcie, kto tylko może, kto tylko czuje się związany z przeszłością i przyszłością Polski! Gościnnie was tutaj przyjmiemy — otoczymy opieką — wszystko, co godne zobaczenia i usłyszenia, pokażemy — wszędzie oprowadzimy. — Opuścicie po paru dniach pobytu z nami mury starego a dziś Wielkiego Krakowa — umocnieni, pokrzepieni, ufający i pewni lepszej doli. Nauczycie się, jak to trzeba Ojczyznę kochać i jak dla niej pracować. Poczujecie się braćmi i siostrami z całem społeczeństwem dziś rozdartej, ale dążącej do zjednoczenia i wyzwolenia Polski!

A ktoby z Was przybyć tutaj nie mógł niech stara się poruszyć serca i umysły swych blizkich — i w domu, wiosce, czy miasteczku Waszem urządzajcie uroczyste obchody grunwaldzkie. Z całem zaufaniem zwróćcie się o radę i o pomoc do „Przodownicy". Przeszlemy Wam gotowe już odczyty, wiersze, pieśni, według których małemi nawet siłami będziecie mogły uczcić tę pamiętną chwilę. Gotowi jesteśmy Wam usłużyć, czekamy tylko na Wasze wezwanie.

Kraków. Za Redakcję »Przodownicy«.
Marja Siedlecka.

Kronika Grunwaldzka.

Dekoracja i illuminacja Krakowa. Dla uzyskania estetycznego wyglądu ulic, przez które przejść ma pochód w dniu 17 lipca, Komitet grunwaldzki ustalił, aby ulice te dokorowane były jednolicie. Obok chorągwi ze szczytów domów, mają być umieszczone draperje na ścianie frontowej popod oknami I piętra, nadto przy trzech lub więcej piętrowych domach także popod oknami II piętra. Kolory chorągwi i draperji są następujące: w ulicy Wolskiej biało-niebieski; w ul. Podwale, Dunajewskiego, Basztowej biało-czerwony; na pl. Matejki biało-niebieski; w ul. Florjańskiej biało-niebieski; w Rynku głównym: linja A-B i linja od ulicy Brackiej biało-niebieski, linja C-D i od ulicy Siennej biało-czerwony; w ul. Grodzkiej biało-czerwony.

Wieczór dnia 15 lipca mają być okna domów rzęsiście oświetlone. Komitet uprasza właścicieli realności, aby zechcieli się do powyższej uchwały ściśle zastosować.

Illuminacja nalepkowa. Z okazji obchodu grunwaldzkiego odbędzie się w Krakowie w piątek 15 bm. illuminacja świetlna, w całym zaś kraju illuminacja kartkowa z pomocą pięknych nalepek, wydanych przez Związek Polskich Towarzystw Sokolich we Lwowie. W dniach 16 i 17 bm. zawitają do Krakowa tysiączne zastępy Sokolstwa polskiego ze wszystkich ziem Polski i Ameryki oraz goście z Czech, Moraw i południowych krajów słowiańskich. Że Kraków gorąco powita tych tak licznych i sympatycznych gości, nie należy wątpić, a zewnętrznym wyrazem tej sympatji będzie powszechna illuminacja miasta nalepkami Związku Sokolego. Nalepki te nadeszły już ze Lwowa i są po cenie 10 hal. do nabycia u tych firm krakowskich, które podjęły się bezinteresownej sprzedaży — a w szczególności: w Księgarni Polskiej Fr. Eberta przy ulicy Florjańskiej 35, w sklepie p. St. Karlińskiego w Sukiennicach, w składzie futer Braci Wrońskich przy placu Szczepańskim i w sklepie introligatorni p. Fr. Terakowskiego przy ulicy Mikołajskiej. P. T. Kupcy, którzyby chcieli podjąć się dalszej bezinteresownej sprzedaży nalepek, zechcą firmy swoje zgłosić w kancelarji „Sokoła" krakowskiego.

Znaczki grunwaldzkie T. S. L. z podobizną Władysława Jagiełły i Witolda wyszły w ponownym nakładzie Zarządu głównego TSL. w Krakowie w ilości 1 miljona. Pierwszy zakład rozszedł się w bardzo krótkim czasie w całym kraju, powiększając bardzo wydatnie fundusze TSL. na cele szkół kresowych. Spodziewać się należy, że i nowy nakład znajdzie jak najszerszy zbyt w całej Polsce wobec zbliżających się dni grunwaldzkich, właśnie w czasie obecnym wskazanem jest by każdy list, każdy rachunek kupiecki czy recepta lekarska zaopatrzone były znaczkami grunwaldzkiemi. Byłoby to z jednej strony wyrazem pietyzmu każdego Polaka dla wielkiej rocznicy dziejowej, z drugiej zaś strony dowodem powszechnej ofiarności narodowej na cele kresowego szkolnictwa naszego.

Program V zlotu sokolstwa polskiego wraz z wykazem wszelkich uroczystości ku uczczeniu 500-letniej rocznicy zwycięstwa pod Grunwaldem, wyjdzie w tym tygodniu z druku nakładem „Sokoła" krakowskiego i będzie do nabycia w sklepach, które sprzedają bilety.

„Wianki na Wiśle". W czasie obchodu grunwaldzkiego urządza Komisja obchodowa „Sokoła" krakowskiego w piątek 15 bm. „Wianki" na Wiśle pod Wawelem z nader doborowym programem. Szczegółowy program podany będzie w najbliższych dniach. Bilety można wcześniej nabywać w handlu firmy Lankosz-Zajączek (linja A-B, hotel drezdeński).

Dziennikarze zagraniczni. Paryskie biuro informacyjno-prasowe donosi, że według informacji zasięgniętych na miejscu, przybędzie na obchód grunwaldzki do Krakowa w charakterze korespondentów szereg dziennikarzy francuskich i angielskich. Zapowiedzieli dotąd przybycie korespondenci „Journal des Debats", „Temps", „Echo de Paris", „Gaulois" oraz ms. Beatrice Baskerville z Londynu jako korespondentka pism angielskich. O przybyciu ich zawiadomiony już został krakowski Komitet dziennikarski, który zajmie się wogóle przyjęciem kolegów po piórze tak Polaków z innych zaborów, jak i obcych.

Posiedzenie pełnego Komitetu odbędzie się jutro we czwartek wieczór o godzinie 7-mej w „Nowej Reformie".

Deputacja czeska. Imieniem poselskiego Klubu czeskiego przybędą na uroczystości grunwaldzkie posłowie Mastalka i Czech. Ten ostatni bawił w Krakowie zeszłego roku z wycieczką czeską.

Sześciohalerzowa broszurka grunwaldzka wyszła w Sanoku pióra p. Ludwika Glatmana, redaktora „Tygodnika Ziemi sanockiej" pt. „Perukajtis", epizod z bitwy pod Grunwaldem, poprzedzony gorąco napisaną przedmową.

I Poufny Zjazd Polskiej Młodzieży Ludowej odbędzie się w Krakowie dnia 16 bm. w lokalu Czytelni akademickiej im. Adama Mickiewicza przy ul. Mikołajskiej l. 3, I p. Początek obrad o godzinie 2 po południu. Wstęp tylko za zaproszeniami, które wydawane będą przed rozpoczęciem Zjazdu w lokalu Czytelni.

Kopiec grunwaldzki. „Straż Polska" zawiadamia, że w niedzielę 10 bm. odbędzie się wycieczka do Niepołomic w celu sypania kopca grunwaldzkiego. Wycieczka zwiedzi starą gotycką farę i zamek, letnią rezydencję królów polskich — poczem wśród dźwięków muzyki przystąpi do sypania kopca. Bufet na miejscu po cenach przystępnych — nabiału obfitość. Wyjazd o godz. 3 po południu, powrót o 10 wieczór. Cena biletu kolejowego tam i z powrotem 1 kor. 40 hal. Zgłoszenia przyjmuje codziennie biuro „Straży Polskiej" (ul. Florjańska l. 1, I p.) od godz. 8—10 rano i od 4—7 wieczorem — najpóźniej do godziny 1 po poł. w niedzielę.

Sprawozdania.

Brzozów, 1 lipca.

Miasto nasze czciło pamięć grunwaldzkiego zwycięstwa uroczystym obchodem w dniach 25 i 26 czerwca. Obchód urządzało tutejsze gniazdo sokole.

W sobotę (25-go) pod wieczór sformował się w ogrodzie sokolim okazały pochód, który przy strzałach moździerzowych, przy dźwiękach miejscowej »Harmonji« i z pieśnią na ustach przeciągnął przez miasto pod krzyż pamiątkowy, bohaterom wolności wzniesiony. U stóp krzyża, pod którym złożono dębowy wieniec ślicznie kwiatami i kłosami zbóż naszych ustrojony, popłynęła najpierw pieśń, a następnie przemówił treściwie, a górnie i porywająco jeden z niestrudzonych działaczy koło narodowego odrodzenia. Po śpiewach chóralnych ruszył pochód przy świetle lampjonów z powrotem.

Nazajutrz, wczesnym rankiem, zagrały znów moździerze, a »Harmonja« przeszła z pobudką po mieście, które przybrało się odświętnie w barwy narodowe, zieleń, kwiaty, dywany. Niemal na każdej szybie widniała nalepka z wizerunkiem Jagiełły.

Niezwykle okazały liczbą i poważny nastrojem pochód ruszył z ogrodu sokolego na solenne nabożeństwo do miejscowego kościoła. W pochodzie wzięły udział wszystkie miejscowe organizacje ze sztandarami, marszałek powiatu, Rada miejska, straże pożarne okoliczne, młodzież szkolna i wielkie zastępy publiczności miejscowej i zamiejscowej — wiejskiej. W kościele wygłosił ks. rektor starowiejskiego Kollegjum jezuickiego kazanie, podniosłe i tchnące głębokiem uczuciem patrjotycznem.

Z kościoła szedł pochód w tym samym porządku, jak do kościoła, jeno dłuższą drogą na boisko sokole. Tam odśpiewało Kółko sokole »Modlitwę Jagiełły« i inne pieśni, a jeden z druhów przemówił do licznej rzeszy zgromadzonych.

Na zakończenie popłynęła z tysięcy piersi modlitwa „Boże coś Polskę"...

Wieczorem odegrało amatorskie kółko sokole sztukę Lorenca p. t. „Zmartwychwstanie".

W czasie obchodu rozsprzedano sporo wydawnictw grunwaldzkich i setki, setki kokardek o barwach narodowych.

Przeżyliśmy jedną z najgórniejszych chwil w życiu i — śmiało rzec można — nie bez duchowego pożytku.

Odroczenie Rady państwa.

Rząd znalazł się wczoraj w nader trudnem położeniu, zewsząd spiętrzyły się trudności nie do przełamania, które z biegem obrad Izby posłów wzrastały na sile. Obstrukcja Słoweńców, prowadzona z całą stanowczością była nie do złamania; wszelkie zaś próby, przedsiębrane przez prezydenta ministrów, próby polegające na obietnicach, ktore prawdopodobnie nigdy nie miałyby być spełnione, spełzły na niczem; przedłożenie o fakultecie włoskim nie miało najmniejszych szans przejścia wobec upornego stanowiska Związku niemieckiego, który najmniejszą koncesję na rzecz narodowości nieniemieckich uważał za powód do walki. Na całej linji obrad wczorajszych w parlamencie wrzała walka przeciw rządowi i przeciw większości parlamentarnej.

W komisji budżetowej z powodu starć złożył przewodnictwo poseł Chiari i oddał je Mastalce; ten bowiem sympatyzuje z obstrukcją. Pierwszym czynem Mastalki było zamknięcie obrad; dało to powód do długiej dyskusji formalnej, która niczem innem nie była, jak tylko obstrukcją prowadzoną pod pozorem obrony formalności.

Nielepiej działo się w komisji finansowej; razem z Unją Słowiańską i posłami socjalistycznymi głosowali polscy członkowie komisji.

Ponieważ w naradach większości parlamentarnych Polacy nie brali udziału, przeto uważano ich za opozycję. Niewątpliwie, że przepaść, jaka się zaczęła tworzyć między Kołem polskim a rządem pogłębiła się jeszcze bardziej; rząd bowiem niczego nie uczynił, aby do stwarzania pewnego *modus vivendi* doszło. Owszem czy umyślnie czy też z powodu braku orjentacji popełnił w ostatnich dniach kilka takich błędów, które żadną miarą nie mogły się przyczynić do polepszenia stosunków między nim a Kołem polskiem. W czasie bowiem, gdy z powodu niechęci sfer rządowych do przeprowadzenia budowy kanałów, nastało pewne naprężenie, wybuchły zajścia na uniwersytecie lwowskim. Prokuratorja względnie komisja śledcza, złożona z ludzi, co zawsze kierowali się bezstronnością, przeprowadza objektywnie śledztwo wypuszczając raz po razu po kilku akademików ruskich z więzienia, wtedy właśnie bez żadnego właściwie celu wysyła minister sprawiedliwości Hochenburger telegram do sądu lwowskiego, by ten przeprowadzał śledztwo w sprawie zajść w uniwersytecie bezstronnie. Była to admonicja zupełnie nie na miejscu, admonicja, która w wysokim stopniu obrażała stan sędziowski.

Na Koło polskie wpłynęło to ujemnie; to też upomniano się zaraz o to prezydenta ministrów, a chociaż bar. Bienerth zapewnił wczoraj, że takie wysyłanie depesz do prokuratorji w podobnych wypadkach jest zwyczajem przyjętym, to przecież inaczej tego uważać nie można, jak tylko za

sztych zadany polskiej delegacji we Wiedniu. Niemniejszą konsternację wywołała wczoraj powszechnie w parlamencie pogłoska, iż z Wiednia będzie wydelegowana specjalna komisja śledcza do Lwowa i ta przeprowadzi dochodzenia w sprawie zajść w uniwersytecie. Pogłoska jednak okazała się fałszywą. Wreszcie do zajęcia opozycyjnego stanowiska Koła polskiego wobec rządu przyłączyła się wczorajsza konferencja jego z bar. Bienerthem w sprawie kanałowej. Wyniki tej konferensą bardzo małe. Prezydent ministrów oświadczył, iż rząd stanowiska swego odnośnie do budowy kanałów zupełnie nie zmienił; zażądał stanowczo, aby sprawę tę odwlec do jesieni; odroczenie nie wyklucza możności przeprowadzenia budowy. Ponieważ wczoraj miał się pojawić na posiedzeniu Koła polskiego projekt p. Górskiebo, polegający na tem, aby budowę kanału Wiedeń Kraków oddać prywatnemu przedsiębiorstwu i aby rząd dopłacał przez lat 40 po 10 miljonów rocznie, a później kanały stałyby się jego własnością a bar. Bienerth wiedział o tym nowym projekcie, przeto oświadczył, iż w razie odroczenia do jesieni rząd rozważyłby także oddanie budowy kanałów prywatnemu przedsiębiorstwu. Gdyby rozstrzygnięto sprawę kanałową definitywnie w obecnej chwili, rząd gotów jest dać odpowiednią rekompensatę.

Jak z przebiegu konferencji widać, Koło polskie nie mogło być z takiej odpowiedzi zadowolone a rząd nie mógł liczyć na jego pomoc w złamaniu obstrukcji. Skutkiem nieprzychylnego stanowiska Koła polskiego wobec rządu, delegacja polska dawała moralną a nawet liczebną w komisji finansowej pomoc opozycji.

Rząd widząc trudności w przeprowadzeniu przedłożenia o włoskim fakultecie prawniczym tudzież niemożliwość normalnych obrad w komisji budżetowej, postarał się o odroczenie Izby posłów.

Z Koła polskiego.

Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego przedłożył prezes telegram Sejmu bośniackiego, zawierający podziękowanie na telegram powitalny, dalej odczytał pisma z Krakowa, Podgórza i Lwowa w sprawie budowy kanałów; nadto zaproszenie na obchód grunwaldzki w Krakowie. Postanowiono wziąć udział w obchodzie przez prezydjum i 10 mających się wybrać członków. Następnie zdał sprawę z konferencji z bar. Bienertem w sprawie zajść na uniwersytecie we Lwowie; postanowiono, aby prezes przedłożył na najbliższem posiedzeniu Izby dowody, że w uniwersytecie strzelali Rusini; wreszcie podał do wiadomości przebieg konferencji w sprawie kanałowej. Nad tem wywiązała się dyskusja w której zabierali głos posłowie: Battaglia, Kolischer, Czaykowski, Średniawski, który domagał się stanowczo budowy kanałów i Skarbek. Dyskusję dalszą odroczono do dziś.

Zjazd dziennikarzy w Sofji.

W drugim dniu obrad Kongresu słowiańskich dziennikarzy Bobczew wygłosił w języku bułgarskim odczyt w kwestji wymiany perjodycznych publikacji słowiańskich. W szczególności oświadczył się za wymianą gazet i przeglądów. Literaci powinni egzemplarze swoich prac przesyłać narodowym bibljotekom stolic słowiańskich.

Buriłkow mówił następnie w języku rosyjskim o środkach celem ułatwienia handlu księgarskiego między krajami słowiańskimi, przyczem w sprawie akcji zbliżenia Słowian zaznaczył jednak, że brak znajomości języków słowiańskich, niedostateczna organizacja handlu księgarskiego i koszta pocztowe utrudniają tę wymianę między Słowianami. Za środek zapobieżenia tym brakom uważa urządzania kursów wieczornych w głównych miastach dla praktycznej nauki języków słowiańskich, utworzenie biur dla rozszerzania dzieł słowiańskich we wszystkich stolicach słowiańskich, jakoteż uzyskanie zniżki opłat pocztowych od rządów w krajach słowiańskich, w Austrji i Turcji.

Kozak-Cermak mówił o zorganizowaniu telegraficznej służby informacyjnej między krajami słowiańskimi. Wskazał przytem na istnienie trzech oficjalnych ajencji telegraficznych, a mianowicie rosyjskiej, serbskiej i bułgarskiej i zaproponował, aby Słowianie w Austrji założyli prywatną ajencję słowiańską telegraficzną ze siedzibą we Wiedniu, którahy miała za zadanie informować wspomniane ajencje o politycznych i parlamentarnych sprawach Słowian w Austrji. Ajencja we Wiedniu wymieniałaby swe wiadomości z Petersburgiem, Belgradem i Sofją i komunikowałaby je prasie słowiańskiej. Koszta tej ajencji miałyby być pokryte przez słowiańsk,e grupy parlamentarne. Plan ten zdaniem mowcy może być łatwo urzeczywistniony. Ajencja we Wiedniu może rozpocząć działalność swą z kapitałem 10 do 12.000 franków.

W uzupełnieniu propozycji Kozaka wskazał Iwanic na zawisłość służby informacyjnej ajencji słowiańskich od ajencji niemieckich. Z powodu ich tendencji antysłowiańskich założenie ajencji słowiańskiej jest koniecznem. Celem ajencji powinno byc wywieranie decydującego wpływu na całą pracę słowiańską, paraliżować wrogie dla Słowian publikacje prasy zagr., informować prasę europejską, w szczególności dzienniki krajów romańskich i angielskich i pozyskiwać dla sprawy słowiańskiej.

Na końcu posiedzenia Bobczew zaproponował, aby następny Kongres odbył się w roku 1911 w Belgradzie. Propozycję tę jednomyślnie przyjęto. Następnie Bobczew zamknął Kongres dłuższą przemową, którą zakończył okrzykiem: „Na zdar, živeli, hurra“.

Po krwawych zajściach na uniwersytecie.

Aresztowani.

Nazwiska zatrzymanych w więzieniu Rusinów są: Sydor Bereza, Klemens Konyk, Franc. Andruszewicz, Michał Geza, Tad. Jarymowicz, Ant. Kruszelnicki, Aleks. Kruk, Józef Łyszczyński, Mikołaj Małejko, Jan Medwid, Miron Mozora, Konst. Melnyk, Józef Ochrymowicz, Piotr Pasternak, Piotr Pasiecznyk, Józef Trytiak, Paweł Reszetyło, Michał Szyszkiewicz, Józef Zadurowicz, Ilia Żywko, Rościsław Zabłyński, Andrzej Tomaszewicz. Prawdopodobną jest rzeczą, że jeszcze kilku po stwierdzeniu tożsamości wypuszczonych zostanie na wolną stopę. Akta odeszły wczoraj do prokuratorji, która zadecyduje, w jakim kierunku toczyć się będzie śledztwo.

Komisja wiedeńska?

Wykłady na uniwersytecie lwowskim, zawieszone w piątek, prawdopodobnie w tym półroczu nie będą na nowo podjęte, wszystkie bowiem miejsca, gdzie padły strzały, opieczętowano i obwiązano sznurami aż do przybycia komisji śledczej z Wiednia, której oczekują w tych dniach. Komisja zbada wszystko, a przedewszystkiem stwierdzi, czy padły jakie strzały z miejsca, w którem znajdowali się Polacy. Egzamina i promocje odbywają się dalej.

Sędzia Rybicki ukończył dziś śledztwo. Od soboty przesłuchał on 127 aresztowanych, z czego 105 wypuszczono na wolność, a 22 zatrzymano w więzieniu. Dziś akta śledcze przedłożone będą prokuratorji.

Zamknięcie seminarjum gr. kat.

W sobotę wieczorem na polecenie metropolity Szeptyckiego zamknięto seminarjum teologiczne grecko-katolickie, i polecono alumnom, aby udali się na wakacje.

Ze Lwowa donoszą, że przyczyną zamknięcia seminarjum były anarchiczne stosunki, jakie tam panują. Alumni ruscy, wyznający ukrainofilizm, pobili kilkakrotnie alumnów przyznających się do moskalofilizmu. Kierownictwo straciło powagę i nie mogło przywrócić porządku; ostatecznie nie mogąc sobie dać rady, zwróciło się kierownictwo do metropolity i zażądało zamknięcia seminarjum.

Ciekawy szczegół

podaje »Wiek Nowy« o operacji, jaką przedsiębrał prof. dr. Ziembicki po wniesieniu na salę rannego Kocki.

Dr Z. mimo, że wszystko wskazywało na to, iż wszelkie zabiegi są daremne, wziął się natychmiast do pracy. Ażeby módz się zorjentować w sytuacji,

---

O kulawą gąskę.

Burza — na niebie chmur czarnych tumany piętrzą się w górę, odzywając się tylko czasami głuchym pomrukiem, jakby grożąc naturze całej. A wicher z żałosnym poświstem szamocze drzewami, usiłując z korzeniami wyrwać opor e. Ptactwo przerażone grozą nadciągającej burzy — tuli się między gałęzie. Bo któż surowej władczyni oprzeć się zdoła, i biedne drzewa nie długo wytrwają i jutro może wyciągać będą w górę strzaskane konary.

Lecz oto grom z hukiem w pobliskie drzewo uderza, a deszcz swą chłostę poczyna.

Całe strumienie wody płyną z góry z takim szumem, jakby świat cały zalać pragnęły.

Na skraju lasu, pod rozłożystą gruszą, kryje się dziesięcioletni może chłopczyna, a drobną jego postać nie szczelnie kawał worka zakrywa. Daremnie do pnia się tuli — strumienie ze wszech stron smagają biedaka. Lecz on nie zważa na to, spoglądając na stadko gęsi, zbitych u stóp jego.

Bo nie o niego tu chodzi, lecz coby matula powiedzieli, gdyby którą gąskę utracił.

Piotruś się burzy nie boi, bo przecież i matula mówili, że piorun to złych ludzi zabija, a przecież on dotąd nie zrobił nic złego i nawet ksiądz proboszcz powiedział — że na rok przyszły to go do spowiedzi przypuści.

Piotruś cieszy się tą myślą ogromnie, ale i boi zarazem, gdy przyjdzie powiedzieć: jak on to do dworskiego sadu na jabłka chodził.

Prawda, że go do tego namówił Wojtek owczarza, ale gdy płot przeszli i parę jabłek urwali, ogrodnik ich dostrzegł i gonić zaczął; to Wojtek uciekł coprędzej, pozostawiając Piotrusia na pastwę starego Jana.

Zaprowadzony przed panią Piotruś przyznał się od razu do winy, ale towarzysza wydać nie chciał.

Pani nie bardzo się gniewała, powiedziała tylko: że jak będzie miał ochotę na owoc, to niech ją o to poprosi. Dała mu kilku jabłek i w rękę pocałować się pozwoliła. To też Piotruś bardzo panią kocha — i chciałby jej to czemś okazać.

Lecz wie już co zrobi, matula mu przyrzekli, że gdy gęsi dobrze pilnować będzie; to mu na jarmarku kupi kozik, taki jak inni chłopcy mają.

Piotruś się bardzo z tej obietnicy cieszy: — bo gdy będzie miał kozik, to dopiero będzie cuda wyrabiał. Fujarki, koziołki, a co najważniejsza wytnie z drzewa mały wiatraczek, jaki widział u Jaśka fornala, będzie on miał i śmigi, któremi wiatr obraca, i drzwiczki, i okienko maleńkie. Toż to dopiero radość będzie, gdy go skończy i małej panience do domu zaniesie. Pani go z pewnością pochwali i po głowie pogłaszcze, a może i cukierek da.

Na myśl o cukierku, Piotrusiowi zaiskrzyły się oczy...

Tak rzadko próbował niestety; a matusia choć i na jarmark pojechali to co najwyżej, parę kostek białego cukru przywieźli. A u panienki to widział nawet czerwone i białe cukierki, aż mu ślinka do ust szła.

Ale gdy wiatraczek zaniesie — to cukierek dostanie, z pewnością dostanie...

Byle tylko te gęsi dochować i kozik mieć. Obejrzał się na gęsi — stara znudzona siedzeniem w jednem miejscu, podniosła się i pióra prostować zaczęła, a młode powyciągawszy szyje szukać poczęły pożywienia.

Piotruś zrywa się przestraszony, przecież gdy uciekał tu przed burzą, to były wszystkie, a teraz?...

Ggy jej nie znajdzie, to już po koziku, wiatraczku i cukierkach

A co od matuli dostanie...

Tymczasem deszcz padać przestał, wiatr ucichł i chmury przerzedzać się poczęły. Już i niebo szafirowe widać z jednej strony. Czarne chmur tumany, gnane wichrem, w dalszą przeleciały drogę, a słońce jeszcze więcej po burzy błyszczące, wypłynęło na niebios przestworza. Złociste promienie padły na dżdżu kropelki, błyszczące na krzewach, niby łzy nie oschłe na buzi niewinnej dzieciny i zapaliły w nich tęczowe iskierki. Woń świeża, upajająca owionęła świat dokoła. Ptaszki nieśmiało główki z pod gałęzi wychyliły, aby przekonać się, czy nie można już na świat Boży wyfrunąć i piosnkę wesołą zanucić.

A Piotruś — on biedak nie zważa na trawę jeszcze mokrą po silnej ulewie; z rozpaczliwą zaciekłością, wśród gęstych krzewów — szuka swojej gąski kulawej.

Ale naprożno, gdzie ona zginąć mogła, przecie mając nogę złamaną nie bardzo rączą była.

Piotruś już nie wie co czynić dalej — piersi je-

zarządził natychmiast odpływ krwi z mózgu, a potem stopniowo jej przypływ. W tejże chwili miał wejść na salę dr Ozarkiewicz (Rusin) i miał uczynić zarzut prof. Z., że przewlekaniem operacji zabija chorego, że jego robota jest tendencyjną itd.

Prof. Z. miał spokojnie na to odpowiedzieć, że postępuje w myśl najnowszych wymogów nauki i że tego samego rodzaju proceder zastosował w analogicznym prawie wypadku, przed kilku laty, niestety, bez szczęśliwego rezultatu.

— Prawdopodobnie tamtym ranionym był także Rusin — zawołał dr Ozarkiewicz zaperzony.

— Nie, panie kolego! — odparł dr Ziembicki — tamtym nieszczęśliwym był namiestnik hr. Andrzej Potocki...

Inni opowiadają, że zajście to wydarzyło się z matką śp. Kocki, która zaklinała dra Z. na miłość Boską, by wyjął rannemu kulę.

— Tak samo zaklinano mnie przed dwoma laty — miał odpowiedzieć dr Z. — i wówczas również nic nie zdołałem poradzić. Błagającą o ratunek była pani Potocka.

Ruska żałoba narodowa.

»Diło« ogłosiło wczoraj na czele numeru notatkę, że »Narodny Komitet« na posiedzeniu z 2 bm. uchwalił wezwać społeczeństwo ruskie do obchodzenia 14 dniowej powszechnej żałoby narodowej z powodu śmierci Adama Kocki.

Domniemany zabójca Kocki.

Jeden z nieakademików, jakiś prywatysta z Buczacza, którego przytrzymano w uniwersytecie, a przy którym znaleziono indeks na nazwisko Juljana Cichaka, opowiada, że szukając kolegi w gmachu uniwersyteckim, dostał się w tłum strzelających Rusinów. Ze strachu uciekł następnie do sali III. Uciekając, widział jakiegoś młodzieńca, którego dokładnie opisał, a który oparty o ścianę, strzelał w kierunku barykady. Sądząc z rany, jaką otrzymał Kocko, ten strzelający może być zabójcą Kocki. Dalej opowiada świadek, że widział w sali III, jak wielu Rusinów chowało rewolwery do pieca.

Pojedynek posłów.

Pos. Kolessa wyzwał wczoraj na pojedynek p. Głąbińskiego, który nazwał onegdaj w Kole według ogólnej opinji pp. Kolessę i Dniestrzańskiego moralnymi sprawcami lwowskich ekscesów Rusinów. Sekundanci spisali protokół.

Pos. Głąbiński oświadczył, że na wczorajszem posiedzeniu Koła zdał poufnie sprawę ze spostrzeżeń poczynionych we Lwowie i powołał się na ogólną opinję, panującą we Lwowie. Następnie wskazał Głąbiński na ostatnią mowę posła Dniestrzańskiego, który groził rzezią i na sprawozdanie policji lwowskiej, która twierdzi, że poseł Kolessa odbył ze studentami ruskimi tajną naradę, przed zajściami na uniwersytecie. Wywody swe oparł Głąbiński na tych podstawach i przedstawił je jako sprawozdanie policyjne lub ogólną opinję, panującą we Lwowie, osobiście jednak nie obwiniał żadnego posła.

Pos. Kolessa zapewnił, że nie odbywał żadnych narad ze studentami ruskiemi.

Po tych oświadczeniach uważają sprawę za załatwioną.

Podburzająca robota.

»Narodnyj komitet« — najwyższa władza zarządzająca partją ukrainofilów, wydał podburzający komunikat z pouczeniem dla wieców i agitatorów wiecowych, jak mają wyzyskać wypadki z 1 bm., dokonane na uniwersytecie do jątrzenia umysłów w kraju. I już w myśl tego komunikatu odbędzie się w Przemyślu we środę, 6 bm. wiec w sprawie uniwersyteckiej dla ludności miasta Przemyśla, a we czwartek 7 bm. dla włościan okolicznych; we środę odbędzie się w Rohatynie nabożeństwo żałobne za duszę śp. Adama Kocka z odpowiedniem kazaniem itd.

Polska organizacja samoobrony.

Młodzież wszechpolska w Przemyślu pod pierwszem wrażeniem wieści o krwawych zajściach we Lwowie uchwaliła utworzyć »organizację w celu samoobrony ziemi przemyskiej, któraby zapobiegła ekscesom«.

Kto zna inicjatorów tego pomysłu — ten rzeczywiście zatrwożyć się może o skutki takiej organizacji, gdyż powołują ją do życia polscy szowiniści, którzy także często przebierają miarę w swojej zaciekłości i zaślepieniu fanatycznem. »Samoobrona« taka przez nich prowadzona, może minąć się z celem i sprowadzić nieobliczalne skutki.

Z powodu tego postanowienia urzędowa »Gazeta Lwowska« ogłasza z „obowiązku dziennikarskiego i ze względu na dobro ogółu« na naczelnem miejscu uwagi, które kiedyindziej wywołać by mogły protest, teraz jednak, ze względu na szowinistyczne niebezpieczeństwo, mogą być na czasie.

»Gazeta Lwowska« pisze: »O ile wszelkie organizacje narodowe na polu czy to oświaty, czy ekonomicznem są potyteczne, jako ujmujące w pewien system działalność i pracę jednostek i tę działalność ułatwiające przez nadanie im szerszego zakresu — o tyle w sprawach, gdzie idzie o utrzymanie spokoju i porządku publicznego, tam, jedyną właściwą organizacją jest władza, powołana do strzeżenia spokoju i porządku. Ona jest w tych sprawach jedynie powołana i jedynie odpowiedzialna, a tą misją i wypływającą z niej odpowiedzialnością z żadną inną organizacją dzielić się nie może i nie powinna.

W naszym kraju, dzięki Bogu, władza ta czuje się dość silna, aby straż przeciw możliwym ekscesom należycie spełnić i w całem poczuciu ważności zadania, odpowiedzialność za to przyjąć. Jest ona zresztą przekonana, że ogół ludności bez jakiejkolwiek samozwańczej organizacji, już samem zachowaniem się swojem, zadanie to jej ułatwi«.

---

go pod grubą, połataną koszuliną głośne podnoszą łkania, a wychudłą twarzyczkę podrapały gałęzie i ciernie. Przecież ona tak dobrze znała głos jego — a teraz choć ciągle woła »libusz« kochanej ani śladu. Jak on się teraz matuli pokaże, Piotruś ani wie. Jedną ręką zagania gałązką pozostałe gęsi, a drugą brudnym rękawem koszuli rozmazuje na swej twarzyczce łzy kropliste.

Wtem wzrok Piotrusia pada na drzewo na brzegu lasu stojące, na którem w obrazku Matka Boza jaśnieje. Wszak on nie raz słyszał, że Święta Pani wszystkich modłów wysłucha, gdy ją kto kornie o co prosi. Nagłą myślą uderzony, Piotruś pada na kolana i rączki podnosi do góry:

»O przeczysta Panienko — woła głosem od łkań przerywanym — Ty, co dla wszystkich dobrą jesteś, wysłuchaj mej prośby i pozwól mi moją kulawą gąskę odszukać. O Święta Matuchno, gdy kozik dostanę to już Tobie takiego ślicznego małego Jezuska z drzewa wytnę i tu przyniosę, ale powróć mi moją gąskę zgubioną!«

I rączki łamie, i płacze głośno, a łzy tocząc się po zbladłych policzkach na murawę padają, niby perły drogocenne na ofiarę Świętej Panience.

— Pietrek, niecnoto jeden, to ty tak gęsi pilnujesz, że się kulawa aż pod chałupę przywlokła. Poczekaj sprawię ja ci, że miesiąc cały pamiętać będziesz! — zabrzmiał nagle za jego plecami głos matki.

Piotruś zerwał się na równe nogi — to widać Matka Boska wysłuchała jego modlitwy, niechta matula i wybiją, poboli to i przestanie, ale co kozik to i jednak go nie minie.

O ulgi dla wychodźców.

Polskie Towarzystwo Emigracyjne podjęło akcję, której pomyślny rezultat ochronić zdoła dziesiątki tysięcy ludzi od wielkich strat materjalnych i zawodów, na jakie narażeni bywają wychodźcy, udający się za morze.

Na podstawie przepisów obowiązujących w Stanach Zjednoczonych dopuszczani bywają do wylądowania tylko tacy imigranci, którzy odpowiadają pewnym wymaganiom co do kwalifikacji fizycznych, a także nie budzą obawy, że po wylądowaniu staną się ciężarem dobroczynności publicznej. Lecz przepisy te nie są bynajmniej ustalone, a co gorsza bywają subjektywnie stosowane przez urzędników imigracyjnych. Wynika stąd to, że emigrant udający się do Stanów Zjednoczonych nigdy nie może mieć pewności, czy pozwolą mu wylądować, czy też go wrócą.

Według ostatnich danych amerykańskich, liczba osób, których spotkał los deportacji, wynosiła od lipca 1909 do lutego 1910 osób 13775, z tego 1154 Polaków. Jako przyczynę odmowy podają władze amerykańskie w znacznej liczbie wypadków egipskie zapalenie oczu (trachoma) chorobą, której djagnoza bynajmniej nie jest ustalona. W nieprzyjmowaniu imigrantów z powodu prawdopobieństwa zostania ciężarem dobroczynności publicznej, otwiera również się szerokie pole dla subjektywnej opinji urzędnika amerykańskiego. Ta sama niepewność dotyczy zakazu przyjazdu do Unji robotników zakontraktowanych poprzednio w Europie przez amerykańskich pracodawców.

Akcja P. T. E. zmierza tedy do wyjednania u rządu Stanów Zjednoczonych P. Ameryki zmiany dotychczasowych przepisów, a mianowicie by badanie imigrantów odbywać się mogło przed odbyciem podróży w jednym z portów europejskich, gdzie władze amerykańskie ustanowićby mogły swoje specjalne komisje imigracyjne. W ten sposób wychodźcy, których spotkaćby miał los deportacji, nie byliby narażeni na odbywanie podróży morskiej naprożno. W obszernie opracowanym memorjale zwraca się P. T. E. do ministerstw wiedeńskich z prośbą by poczyniły odpowiednie kroki u rządu Unji w kierunku zmiany przepisów w tym duchu.

Nadto zwróciło się P. T. E. z prośbą o poparcie do posłów parlamentarnych, do namiestnictwa i ministerstwa dla Galicji; wystosowało także petycję do prezydenta Tafta, a także rozesłało odezwę do towarzystw, zajmujących się opieką nad wychodźcami w Europie, do organizacji amerykańskich, wreszcie do pracy amerykańskiej — z wezwaniem by starały się ze swej strony wpłynąć na rząd Stanów Zjednoczonych.

Dążenie polskiego Towarzystwa Emigracyjnego, tak doniosłe w skutkach, znajdzie niewątpliwie należyte poparcie u czynników miarodajnych, które inicjatywę P. T. E. zrealizować się postarają, w myśl interesów europejskiego ruchu wychodźczego.

Walny Zjazd Kółek rolniczych.

Stanisławów 5 lipca.

Miasto nasze gości dziś u siebie delegatów sympatycznej instytucji chłopskiej: Kółek rolniczych, którzy przybyli ze wszystkich stron kraju. Tu już zauważyć należy, iż Zjazd tegoroczny jest mniej liczny, niż tegoroczny w Krakowie. Na zmniejszenie się frekwencji delegatów wpłynął niewątpliwie wybór zbyt odległego miasta, pod obrady Zjazdu, co uniemożliwiło znacznej liczbie włościan z zachodniej i środkowej części naszego kraju, przybycie na walne zgromadzenie z powodu ogromnych kosztów.

W zjeździe oprócz delegatów-włościan zauważyć można spore grono nauczycieli i księży. Na sali uwijają się jacyś młodzi ludzie, obrabiają już na samym początku przybyłych chłopów, pokazując im już gotową listę kandydatów i nakazując natarczywie, by podczas wyborów głosowali za tymi kandydatami. Jeden ze znajomych delegatów informuje mnie, że są to akademicy wszechpolscy, których zarekwirowano ze Lwowa, aby »robili nastrój“ na zjeździe i przygotowali grunt pod zwycięstwo kandydatur wszechpolskich do Zarządu głównego. Odbyć się bowiem mają na obecnym zjeździe uzupełniające wybory 8 członków do tej najwyższej władzy w Kółkach rolniczych. Wobec takiego stanu rzeczy wynik wyborów nie będzie dla nikogo niespodzianką. Wszechpolacy wybrawszy Stanisławów jako teren zjazdu, pragnęli zaasekurować sobie większość i w ten sposób zagarnąć Kółka rolnicze, potrzebne im do ich agitacji partyjnej.

W tym niewątpliwie celu sprowadzili ich macherzy na zjazd także i takie figury, które nigdy nic wspólnego nie miały z instytucją Kółek rolniczych i nie posiadały wcale legitymacji, uprawniających do uczestnictwa w zjeździe. Dopiero przy wejściu wystawiano takim »delegatom« legitymacje — wystarczyło zapewnie ze strony któregoś z wszechpolskich prowodyrów, że jakiś osobnik jest delegatem, a już w mig otrzymywał on legitymację. Takimi delegatami, przez nikogo nie wybranymi i nikogo nie reprezentującymi, byli chłopi przeważnie z tutejszego powiatu i stanisławowscy wszechpolacy surdutowi.

Wielu delegatów bezstronnych, patrząc na to forytowanie wszechpolskości i tworzenie sztucznej większości, nie znajdowało w rozmowach dość słów oburzenia na napiętnowanie tych wszechpolskich machinacji.

Zjazd rozpoczął się nabożeństwem w kościele OO. Jezuitów, poczem zebrali się uczestnicy w sali »Tow. Moniuszki«.

W obradach biorą udział: marszałek hr. Badeni, szef sekcji ministerstwa rolnictwa Zalewski, przedstawiciel namiestnictwa Szeligowski i wielu posłów. Z pośród Ludowców przybyli na Zjazd:

dr. Stefczyk, Wasung, Madej i Wójcik, tudzież były poseł Kubik, jako delegat pow. bialskiego.

Zagaił obrady prezes Cielecki, nawołując do zgodnej pracy Polaków i Rusinów na polu odrodzenia kulturalnego i ekonomicznego i witając delegatów.

Z kolei nastąpiły przemówienia powitalne: od ministerstwa rolnictwa (Zaleski), namiestnictwa (Szeligowski), imieniem arcybiskupa Bilczewskiego (ks. Piaskiewicz), Tow. gospodarskiego (Lubomirski), T. S. L. (dr. Cyga), miasta Stanisławowa (burmistrz Nimhin), straży ogniowej (Wierzejski).

Sprawozdanie z poszczególnych działów czynności Zarządu głównego złożyli: pp. Dulęba, Miczyński i Adamski. Podczas tych relacji, opracowanych nieudolnie, nie dających należytego obrazu działalności Kółek rolniczych, zapanowała na sali nuda nie do opisania. Nikt nie mógł się w tych suchych wynurzeniach zorjentować; delegatom bowiem nie doręczono w należytem czasie drukowanego sprawozdania, które mogło ułatwić rozglądnięcie się w gospodarce Zarządu głównego.

Potem prezes Cielecki przedstawił propozycję w sprawie wyboru Komisji matki z 12 członków celem ustalenia listy kandydatów do Zarządu głównego.

Po przyjęciu tej propozycji przerwano obrady, a uczestnicy udali się na otwarcie wystawy hodowlanej, zorganizowanej przez miejscowy Oddział Tow. gospodarskiego.

Wystawa prezentuje się wcale pomyślnie. Szczególną uwagę zwracają na siebie okazy bydła rasy simenthalskiej, a zwłaszcza buhaje z dóbr jezupolskich. Wystawa obejmuje nadto okazy trzód, drobiu i królików.

Otwarcia wystawy dokonał stosowną przemową p. Brykczyński, poczem delegaci po jej zwiedzeniu udali się na wspólny obiad. Nie obeszło się na nim naturalnie bez przemówień, których wygłoszono może aż zadużo.

O godzinie 4 popołudniu podjęto na nowo obrady Zjazdu. Na wstępie odczytał prezes Cielecki telegramy gratulacyjne od pokrewnych instytucji z kraju i różnych dygnitarzy.

W rozprawach nad sprawozdaniem pierwszy zabrał głos delegat powiatu bialskiego b. poseł p. Jan Kubik. Zaraz na wstępie stwierdził mowca, że sprawozdanie Zarządu głównego zupełnie nie zostało delegatom doręczone, a dzisiejsze relacje pp. sprawozdawców nie są wystarczające dla nas do osądzenia działalności Zarządu głównego. Na rozpatrzenie się w bilansie i szczegółowych działach sprawozdania potrzeba stosownego czasu; dzisiaj na podstawie — złożonych sprawozdań jest wprost niemożliwością wytworzyć sobie należyty obraz pracy w tej instytucji. W dalszym ciągu p. Kubik, opierając się na cyfrowych zestawieniach Zarządu głównego poddał krytyce działalność Zarządu głównego, w dziedzinie organizacji handlu materjałem rzeźnym i na innych polach. Zarząd główny interwenjował przy sprzedaży 4.842 sztuk nierogacizny, a koszta tej organizacji były zanadto wygórowane. Wyniosły bowiem aż 10.115 koron. Niezmiernie ciekawe były wywody tego mowcy o działalności dawnego Związku Kółek rolniczych, przemienionego obecnie na syndykat. Sprowadzanie nawozów sztucznych, nasion, węgla i t. d. za pośrednictwem tego syndykatu dla Kółek rolniczych stało się w czasach ostatnich wprost nieprzystępnem. Koszta administracji syndykatu są za wysokie, co także odbija się na poszczególnych odbiorcach. Kółko rolnicze w Janowie (pow. Biała) pragnęło sprowadzić przez syndykat wagon kainitu; za pośrednictwo to zażądał syndykat, względnie dawny Związek o 120 kor. więcej, aniżeli to kosztowało później, gdy Kółko zrzekło się tego pośrednictwa. Mowca wytknął także z ubolewaniem, że na 48 członków Zarządu głównego tej czysto-chłopskiej instytucji, zasiada tam zaledwie dwóch włościan, a reszta sami profesorowie i księża! Taki stan rzeczy budzi wśród włościaństwa ogólne rozgoryczenie i jest wręcz krzywdzącym i niesprawiedliwym.

Zarząd główny niepotrzebnie występuje agresywnie przeciw innym instytucjom gospodarczym, co odbija się szkodliwie na wsi i nie przyczynia się wcale do podniesienia ekonomicznego. Wiele jeszcze innych spraw niezmiernie ważnych poruszył tenże mowca, a w zakończeniu swoich wywodów stwierdził z ubolewaniem, że mimo uroczystych zapewnień ze strony prezesa o bezpartyjności Zarządu głównego, sprawa ta przedstawia się inaczej.

Oto dzisiaj pojawiły się na sali odezwy rozrzucane przez wszechpolaków, wzywające do wyrzucenia Ludowców z Kółek rolniczych. Odezwy te podpisane są przez członka Zarządu głównego Kółek rolniczych prof. Grabskiego. Jest rzeczą wprost dotychczas niebywałą w historji Tow. Kółek rolniczych, aby członek Zarządu głównego wyzyskiwał w tak niecny sposób swoje stanowisko i uprawiał w tym charakterze agitację przeciw Ludowcom.

Odezwa ta wzywa do wyboru wszechpolaków jako delegatów na walny Zjazd a utrącenia Ludowców. Zanim podam Wam dosłowną jej treść, dzisiaj muszę napiętnować wstrętną kalumnję, rzucone w tej odezwwie na posła Stapińskiego. P. Grabski posunął się w swojem awanturnictwie i bezczelności tak daleko, że ośmielił się napisać w tej odezwie, iż Stapiński zawarł sojusz ze Stańczykami, byle tylko na Zjeździe obalić wszechpolaków.

Wielu delegatów bezstronnie myślących, było wprost zdumionych tą odezwą, przytoczoną przez b. posła Kubika. Prezes Cielecki przeczytawszy tę odezwę, wręczoną mu przez p. Kubika, skonstatował z przykrością jej autentyczność, co także potwierdził zaraz publicznie sam jej autor p. Grabski.

Należy nadmienić, że wszechpolska bojówka wyprawiała podczas mowy p. Kubika różne krzyki i usiłowała mu przeszkadzać.

Pod koniec obrad komisja-matka przedłożyła listę kandydatów do zarządu głównego. Do zarządu głównego wybrani zostali pp. Jaroszyński, Orski, Wiącek, pos. Wasung, nauczyciel Jakubowski, włościanin Karaś, profesor rolnictwa politechniki lwowskiej Karpiński i włościanin Tworek.

Wieczorem uczestnicy zjazdu byli na przedstawienin »Halki« w Towarzystwie im. Moniuszki.

Z życia krakowskiego.

Zakopane (telegram Związku turystycznego): „Pochmurno, pogoda niepewna".

O szanowanie żołnierza. Ministerstwo wojny ponownie przypomiało komendantom wojsk, ażeby podczas ćwiczeń i manewrów szanowali ludzi i konie, gdyż podczas manewrów zeszłorocznych działo się przeciwnie, czy to przez forsowne marsze, czy przez braki w żywieniu, czy wreszcie przez zbyt mały wypoczynek, albo brak pomocy lekarskiej. Można podczas wojny — powiada rozporządzenie ministerstwa wojny — żądać od wojska trudów aż do ostatecznego kresu, ale podczas manewrów obowiązuje troska o każdego żołnierza. Wygórowane żądania wcale nie przyczynią się do lepszego wykształcenia wojskowego, a naruszają często karność, dalej wykonywanie obowiązków wojskowych, zwłaszcza w służbie wywiadowczej, cierpi skutkiem upadku sił. Ażeby zapobiedz nieporozumieniom, ministerstwo wojny zarządziło sprostowanie pewnych przepisów o ćwiczeniach wojskowych.

Teatr ludowy w Parku krakowskim. „Maciek Królem" fantastyczna sztuka Stefana Zawolskiego, która graną była kilka razy z wielkiem powodzeniem, daną będzie dziś po cenach zniżonych. We czwartek premjera operetki Straussa „Wiedeńska krew" nie była jeszcze grana w Krakowie. Wytworna muzyka Jana Straussa osnuta na melodyjnych walcach przez znakomitego kompozytora budzi wielkie zainteresowanie wśród publiczności. W głównej roli wystąpi Jadwiga Brzozowska. Resztę ról spoczywa w rękach Sabiny Zielińskiej, Marji Grabowskiej, Stanisława Poleńskiego, Feliksa Sydora i Stefana Turskiego i i. Odbywają się próby codziennie z „Królowej Jadwigi" J. Szujskiego, „Kiejstuta" A. Asnyka, „Warszawianki" S. Wyspiańskiego, „Na zawsze" Rydla i „Wozu Drzymały" J. Rączkowskiego. Wszystkiemi kieruje dyr. Rygier i wszystkie odegrane zostaną w uroczystości grunwaldzkie.

Repertuar opery i operetki na przyszły tydzień: Niedziela po południu po cenach zniżonych „Baron Trenk", operetka; wieczorem „Carmen", opera. Poniedziałek „Rozwódka", operetka. Wtorek „Nietoperz", opera komiczna. Środa „Manewry jesienne", operetka. Czwartek „Księżniczka dolarów", operetka. Piątek 15 lipca I uroczyste przedstawienie ku uczczeniu pięćsetnej rocznicy zwycięstwa pod Grunwaldem po raz pierwszy „Konrad Wallenrod", opera w 4 aktach a 5 obrazach. Muzyka Władysława Żeleńskiego. Występ Ireny Bohuss, Józefa Manna, Stanisława Tarnawskiego i Adama Okońskiego. Sobota po południu „Straszny dwór", opera, wieczorem II uroczyste przedstawienie „Halka". Niedziela po południu „Halka", opera, wieczorem III uroczyste przedstawienie „Konrad Wallenrod".

Resursy urzędniczej wycieczka do „Skały Kmity" odbędzie się, jak to już donosiliśmy, w niedzielę 10 bm. Komitet wycieczkowy nie szczędzi pracy ani kosztów by przygotować uczestnikom zabawy jak najlepszą, swobodną i urozmaicuną. Program jest tak ułożony, że zabawa rozpoczyna się już w wagonie kolejowym z chwilą ruszenia tegoż z Krakowa i kończy się dopiero na stacji w Krakowie przy pożegnaniu. Wszystkie możliwe gry towarzyskie i dla dzieci, zabawy, tańce na specjalnie przygotowanem boisku, poczta wycieczkowa (pakunkowa i wozowa) ognie sztuczne, muzyka i tani a smaczny bufet a oprócz tego masa niespodzianek zadowolnią najwybredniejsze wymagania. Wyjazd z Krakowa o godz. 1·42 po połud., powrót o 8·55 wieczór. Za udział w zabawie płacą dorośli 50 hal. — dzieci 30 hal. Punkt zborny: poczekalnia II kl. na dworcu. Celem umożliwienia komitetowi zorjentowania się w ilości uczestników pożądanem jest wcześniejsze zgłaszanie udziału i wpisywanie się na listę wyłożoną u kursora w lokalu Resursy.

Echo znieważenia urzędnika przez awanturnicę. Dnia 17 września został w Dębnikach urzędnik kolejowy i właściciel realności p. Juljan Ćwierzewicz, który szedł spokojnie drogą, w biały dzień napadnięty przez osławioną awanturnicę Katarzynę Stanek wraz z mężem, szwagrem, córką i dwoma synami i pomimo rozpaczliwej obrony, ciężko grabiami i siekierą poraniony. Tylko swej sile i nadbiegłym z pomocą ludziom zawdzięcza, iż uszedł z życiem. Przeciw awanturnicy, teroryzującej od dłuższego czasu całe Dębniki i Zakrzówek i będącej istną zarazą tych dzielnic, karanej tylko w samym sądzie podgórskim za pobicia i napady 8 razy, prócz kar, nakładanych przez gminę oraz sądy w Krakowie, Skawinie i Liszkach — awanturnicy, która oficera artylerji zwaliła grabiami z konia i skradła mu zegarek, za co dostała 6 tygodni ciężkiego więzienia — wystąpił sąd w Podgórzu, naprzemian ze sądem krakowskim i prokuratorją. Pomimo stwierdzenia winy ponad wszelką wątpliwość przez 10 wiarogodnych świadków, sprawa, dzięki szatańskiej przebiegłości i wyrafinowania Stankowej, ciągnęła się bez mała rok cały z jednego sądu do drugiego i tylko dzięki energji pobitego i znieważonego pana C., który ten napad przypłacił półtora miesięczną chorobą, sprawa znalazła wczoraj epilog przed Trybunałem karnym pod przewodnictwem radcy P. Jasiewicza.

Staukowa mimo wysiłków obrońcy O. Westfrieda z Podgórza, który ją bronił z zapałem godnym lepszej sprawy, skazana została na 5 miesięcy ciężkiego więzienia z postem co dni czternaście i ponoszenie kosztów.

Wieść o wypadku rozniosła się w mgnieniu oka, wywołując w całych Dębnikach i Zakrzówku ogólne zadowolenie i uczucie ulgi. Może więc choć teraz pani Kirchmeyer uwierzy i zechce komu innemu wydzierżawić swe w środku dzielnicy położone grunta — aby choć raz usunąć ten wrzód bolący całą dzielnicę — i położyć kres ciągłym napadom i znieważaniu spokojnych ludzi, o co już obywatele tylokrotnie prosili. Reszta wspólników stanie dnia 19-go lipca przed sądem w Podgórzu.

Nieostrożne obchodzenie się ze spirytusem. Franciszka Ciopka, 25-letnia mamka, służąca u pp. Ehrlichów przy ul. Krakowskiej l. 43, odniosła silne poparzenie na klatce piersiowej i na prawej ręce. Powodem oparzenia było nieostrożne obchodzenie się z maszynką spirytusową, którą po zapaleniu spirytusu nie zakręcono odpowiednio, wskutek czego w czasie zapalania nastąpiła eksplozja. Silnie poparzoną zabrało pogotowie ratunkowe, które udzieliło jej pierwszej pomocy.

Nie wierz złodziejowi. Przed kilku miesiącami sąd przysięgłych uwolnił niejakiego 20-letniego Romana Stopkę, oskarżonego o zbrodnię nałogowej kradzieży. Podczas rozprawy młody złodziej zaklinał się na wszystkie świętości, że już nie będzie nigdy kradł i że zacznie uczciwie pracować. Jakkolwiek posiadał wszystkie zalety do pracy, bo był młody i zdrowy, a do tego mając ukończoną 5 kl. gimnazjalną mógł wszędzie uzyskać zajęcie — zaraz po uwolnieniu sprzeniewierzył się danym przysięgom i napowrót zaczął swój złodziejski zawód uprawiać w sposób bardzo pomysłowy. W kilka dni po uwolnieniu zgłosił się do niejakiego Kotarbińskiego o pożyczenie roweru, co rzeczywiście uzyskał. Pomimo kilkukrotnego upominania się właściciela, roweru nie oddał, wskutek czego Kotarbiński doniósł o tem policji. Aresztowany Stopka przyznał się, że rower sprzedał jakiemuś handlarzowi za 130 koron. W czasie śledztwa wyszło na jaw, że Stopka dopuścił się jeszcze jednej kradzieży w bardzo oryginalny sposób. Mianowicie wysłał do resursy urzędniczej expressa z poleceniem zabrania z wystawy kolejowej dywanu. Dane polecenie posłaniec wykonał w zupełności i żądany dywan dostarczył. Otrzymany dywan Stopka zastawił w miejskiej Kasie, a kartkę sprzedał żydowi. Pomysłowego ptaszka policja odstawiła ponownie do Sądu.

Sprzeniewierzenie. Na skutek pisemnego doniesienia p. Schmutza z Warszawy policja tutejsza przyaresztowała wczoraj niejakiego Szlama Urbacha również z Warszawy, który miał sprzeniewierzyć wręczoną mu przez pryncypała na zakupno różnych towarów kwotę 1300 rb. Tensam pan również przed rokiem był już aresztowany pod tymsamym zarzutem i wtedy odstawiono go napowrót do Warszawy.

Fałszywe dolary. Do jednego z żydowskich sklepików na Małym Rynku przybyły wczoraj dwie wiejskie kobiety, które poczyniwszy małe zakupy, zapłaciły za nie niby 10-dolarowym banknotem. Nieświadomy żydek, będąc przekonanym, że wręczony mu papier jest rzeczywiście amerykańskim banknotem przyjął go i po chwili udał się do jednego z kantorów celem wymienienia go na austrjacką walutę. Lecz jakież było jego zdziwienie, gdy w kantorze oświadczono mu, że otrzymany papier nie jest wcale banknotem, tylko najzwyczajniejszym zlepkiem dwóch amerykańskich etykiet. Zrozpaczony sklepikarz udał się na policję z prośbą o wdrożenie śledztwa za pomysłowemi włościankami.

Repertuar teatrów krakowskich

(od 6 bm. do 9 bm.).

	miejski	ludowy
Środa	Opow. ukraińska	Maciek królem
Czwartek	Manewry jesienne	Wiedeńska krew
Piątek	Księżniczka dol.	„
Sobota	Lohengrin	„

PODGÓRZE.

Twardy sen prawnika. Na ekspozyturę policji w Podgórzu zgłosił się dziś wczesnym rankiem p. Henryk Steinbach, słuchacz prawa, zamieszkały na ul. Podskale l. 14 z doniesieniem, że dzisiejszej nocy skradziono mu z pokoju, w którym spał ubranie marynarkowe, zegarek tyrolski i portfel z legitymacją akademicką — wszystko wartości około 100 koron. Według zeznań pana Steinbacha złodziej zakradł się przez otwarte u góry okno i w chwili miłego snu zabrał mu wspomniane rzeczy. Za złodziejem który odważył się wykorzystać miły sen prawnika i obrać go z całego ruchomego majątku policja wdrożyła energiczne śledztwo.

Niesłusznie posądzony. Dwaj kumowie Adamek Józef z Pachówki i Józef Zawalski z Korabnik pow. myślenickiego zabawiali się wczoraj po jarmarku w jednym z szynków przy Groblach w Krakowie. Po wychyleniu kilkunastu kieliszków wódki i paru bomb piwa zabrali się obydwaj z powrotem do domu. Ponieważ droga wypadła im przez Podgórze wstąpili jeszcze do karczmy na jednego, gdzie Adamek spostrzegł brak gotówki 374 kor., za sprzedanego konia. Przypuszczając, że z pieniędzy obrał go nieodstępny przyjaciel wszczął z nim kłótnię o zwrot gotówki i mimo, iż Zawalski zaklinał się na wszystko, że mu nic nie ukradł, zaprowadził go na podgórską policję z żądaniem aresztowania. Przeprowadzona u posądzonego rewizja wykazała jednak, że Zawalski większej sumy przy sobie nie posiadał, wobec czego wypuszczono go na wolność.

Kronika prowincjonalna.

Posiedzenie Związku Izb handlowych. Wczoraj odbyło się we Lwowie posiedzenie Centralnego Związku handlowo-politycznego austrjackich Izb handlowych i przemysłowych w obecności reprezentantów z Wiednia, Pragi, Raguzy, Liberca, Leoben, Ołomuńca, Berna, Solnogrodu i galicyjskich Izb handlowych. Z początku przewodniczył p. Horowitz, potem oddał przewodnictwo w ręce członka Izby brodzkiej p. Fränkla. Załatwiono szereg spraw bieżących, potem o godzinie 2-giej odbył się obiad na 40 osób, na którym wygłoszono liczne toasty.

Na drugą aptekę w Buczaczu zatwierdziło ministerstwo spraw wewn. orzeczenie namiestnictwa, przyznające koncesję p. Wrzesińskiemu.

Poszukiwanie spadkobierców. Dr Jan Kwiczała, adwokat w Śmichowie pod Pragą (ul. Schwarzenberga l. 10a) poszukuje spadkobierców po ś. p. Konstancji Kramulinowej z domu Künel (względnie Kinel albo Kinl), urodzonej na Bukowinie, a więc w pierwszym rzędzie jej brata Antoniego lub siostry Antoniny, a ewentualnie dalszych spadkobierców.

Zgromadzenie pocztmistrzów. Dnia 10 bm. odbędzie się zgromadzenie pocztmistrzów w Tarnowie w sali Rady miejskiej celem zaprotestowania przeciw nowej reorganizacji, jaką rząd przeprowadził od 1-go lipca, która w znacznej części pokrzywdziła pocztmistrzów II klasy przez zastanowienie rozpisania konkursów na posady I kl. i przez niepoliczenie lat służby w zawodzie pocztmistrzowskim dotyczącej klasy i stopnia.

Tajemniczy szpieg. Przed trybunałem karnym we Lwowie odbyła się wczoraj rozprawa przeciwko nieznanemu z nazwiska indywiduum, którego 6 grudnia 1909 aresztowano koło Jezierzanki pod Zborowem pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Rosji. Aresztowany udaje głuchoniemego. Z początku udawał, że nie umie pisać ani czytać, tak, że zupełnie nie można było z nim się porozumieć. Dopiero po doręczeniu mu aktu oskarżenia napisał do sędziego śledczego obszerny list z „curriculum vitae“ — jak sądzą — zapełniony szczegółami zupełnie fałszywymi. Między innemi podał, że jest z zawodu rzeźbiarzem i wędrował po kraju, celem znalezienia zarobku. Wobec teg, że rzeczoznawcy nie mogli stwierdzić czy podsądny jest w istocie głuchoniemym, rozprawę przerwano i poddano go badaniu lekarzy, a ponieważ badania te muszą wymagać dłuższego czasu, rozprawę odroczono.

Olesno.

Rozwój Kasy Reiffeisena. Gmina nasza, do niedawna pogrążona w uspieniu i zdala trzymająca się od ruchu w kierunku associacyjnym, poczyna w latach ostatnich coraz bardziej kroczyć naprzód i rozwijać się pod niejednym względem. Przedtem nie mieliśmy tu żadnych instytucji samopomoc ludu na oku mających i brak ten dawał się wszystkim dotkliwie odczuć. Obecnie sytuacja się zmieniła — i to korzystnie, bo przed dwoma laty powstała u nas Spółka oszczędności i pożyczek systemu Raiffeisena, która jest prawdziwem dobrodziejstwem całej prawie parafji oleśnickiej. Lud miejscowy i okoliczny korzysta z tej instytucji na szeroką skalę i nie szczędzą słów uznania dla jej inicjatorów i twórców którzy nie szczędzili usilnych zabiegów i trudów, byle tylko tę kasę doprowadzić do skutku i trwały jej zapewnić rozwój. Że starania te pomyślnym uwieńczone zostały skutkiem, świadczy o tem aż nadto wymownie świetny rozkwit tej ludowej instytucji, która niewątpliwie i w przyszłości przyczyniać się będzie do podniesienia dobrobytu na wsi i do wydźwignięcia ludu z nędzy na wyższy stopień. Osoby stojące na czele Kasy dają gwarancję, że nie zejdzie ona na bezdroża, lecz działalnością swoją coraz szersze zataczać będzie kręgi.

Nowy kościół. Dotychczasowy kościół parafjalny zbyt szczupły i nie mogący pomieścić większej liczby parafjan, został w połowie zburzony i znacznie rozszerzony, przyczem przeprowadzone zostały gruntowne zmiany. Wielki ołtarz ze strony wschodniej przeniesiony został na zachód, chór umieszczono w stronie wschodniej itd. Wogóle świątynia nasza przedstawia się obecnie pod każdym względem imponująco i miłe sprawia wrażenie. Konsekracja nowego kościoła odbędzie się 15 sierpnia. Ceremonji poświęcenia dokona ks. biskup Wałęga z Tarnowa, który przy tej sposobności udzielał będzie również bierzmowania.

Nowa szkoła. Oprócz gruntownych zmian w kościele, mamy również do zanotowania niezmiernie dla nas doniosłe zmiany w szkole. Przedewszystkiem stwierdzić musimy, że dotychczasowa szkoła dwuklasowa została przemieniona w roku ubiegłym na czteroklasową, co również powitane zostało przez ogół ludności z zadowoleniem i rzetelnem uznaniem. Kreowanie czteroklasowej szkoły w Oleśnie ułatwi w dużej mierze dzieciom wiejskim wstęp do wyższych szkół, co dotąd z powodu braku czteroklasówki z ogromnemi połączone było trudnościami. Kierownikiem tego rozszerzonego zakładu został mienowany p. Franciszek Jaworski, dotychczasowy kierownik w Oleśnie, cieszący się tutaj dla swoich zalet charakteru i wybitnych zdolności pedagogicznych ogólnem poważaniem. W końcu należy i to jeszcze nadmienić, że pod »czteroklasówkę« wybudowała gmina naprzeciw dawnego budynku dużym sumptem olbrzymi gmach, który pod każdym względem korzystnie wyróżnia się od innych szkół.

Pelikan w odstawce.

Krosno, 2 lipca.

Osławiony dyrektor tutejszego seminarjum nauczycielskiego p. Pelikan poszedł wreszcie w odstawkę. Wszyscy, którzy znają dokładnie sprawki pana dyrektora, odetchnęli z zadowoleniem, że stało to się nareszcie, że ostatecznie na zewnątrz stało się zadość sprawiedliwości — ale tylko na zewnątrz!

Oto pan Pelikan za te wszystkie swoje „zasługi“ (które w innych stosunkach powinny były zaprowadzić do Wiśnicza lub Brygidek!...), dostał jeszcze nagrodę, bo policzono mu wszystkie lata służby, nawet prowizoryczne przed egzaminem i wymierzono emerytury rocznej 5420 koron.

W ten sposób najbezczelniejsze a tylokrotne przekraczanie przezeń władzy urzędowej zostało właściwie nagrodzone, bo przecie niczem jest spensjonowanie człowieka, skoro mu się daje taką emeryturę!

Nikt mu jej nie zazdrości, ale boleć przecie musi uczciwych ludzi ten smutny objaw, że władze szkolne ignorują głosy publiczne i za to, co powinno się skończyć przepędzeniem pałką na cztery wiatry, dają taką nagrodę, a nawet naginają ustawę w sposób niedozwolony, bo policzają do emerytury lata, które mu się nie należały.

Na posadę nowego dyrektora jest konkurs rozpisany do 15 bm. — a tymczasem rządzi p. Niewiarowski, o którego przeniesienie z Krosna młodzież seminarjalna Boga prosi nadaremno.

Internatem znowu rządzi p. Wilga i przez wakacje poobsadza wolne miejsca tymi, którzy mu się podobają, a nie tymi, co naprawdę potrzebują poparcia i na nie zasługują. Pan Wilga lubi polowańka, lubi,

gdy mu kto schlebia, płaszczy się — tacy więc mają miejsca w internacie zapewnione.

Niewiarowski ponoś także stąd przeniesiony do szkoły realnej w Rawie ruskiej — lecz to jeszcze tają. Między nimi a Pelikanem rozegra się jeszcze walka sądowa o blisko 8 tysięcy za internat, których mu Pelikan ze stypendjów młodzieży nie zapłacił.

Takich pretensji, jak ta, będzie miał Pelikan jeszcze sporą paczkę, lecz wierzyciele gotowi odejść z kwitkiem, choć nawet uzyskają wyrok nań i egzekucję, bo na wszystkich jego poborach ciążą długi zakondykowane na przeszło lat dziesięć.

Obecnie prawdziwą troską napawa nas sprawa obsadzenia posady po Pelikanie, bo przecie idzie o przewodnika duchowego młodzieży, która później, jako nauczycielstwo ludowe, będzie kierować wychowaniem naszej dziatwy wiejskiej.

Ze świata.

Spokojną, szczęśliwą starością cieszy się znany wynalazca i pjonier przemysłu cementowego, Isaac C. Johnston, sędzia polubowny Gravesen, który niedawno temu obchodził 100 rok swych urodzin. Ponieważ już w 16-tym roku życia złożył on przyrzeczenie wstrzemięźliwości, jest zatem już od 83 lat abstynentem, a zdrowie swoje i świeżość umysłu tej właśnie przyczynie głównie zapewne zawdzięcza. Mimo tak podeszłego wieku napisał on jeszcze kilka miesięcy temu nowe dzieło naukowe o historji cementu. Rękę ma jeszcze pewną, pismo równe i wogóle nie znać u niego żadnych prawie oznak starości. I teraz jeszcze przez większą część dnia zajęty jest sprawami swego interesu. Mając lat 87 nauczał się on jeździć na rowerze a zaprzestał jeździć dopiero dwa lata temu. W wolnych chwilach dużo i chętnie zajmował się ruchem abstynenckim w Anglji, w którym także dzieci jego zajmują wybitne stanowiska.

Najświeższe telegramy.

Z Koła polskiego.

Wiedeń. Koło polskie zebrało się dziś na posiedzenie w sprawie kanałów. Przed przystąpieniem do porządku dziennego oświadczył prezes Koła, że pogłoska o interwencji Koła w sprawie odroczenia parlamentu jest zmyśloną.

Z subkomitetu komisji socjalnej.

Wiedeń. Subkomitet komisji dla ubezpieczenia socjalnego, który mimo odroczenia parlamentu będzie odbywał posiedzenia w dalszym ciągu zajmował się rozdziałem drugim przedłożenia tj. ubezpieczeniem na wypadek choroby. Obrady subkomitetu będą ukończone w przeciągu tygodnia, poczem zbierze się pełna komisja.

Posiedzenia tak subkomitetu jak i pełnej komisji odbywać się będą codziennie z wyjątkiem sobót i poniedziałków.

Prasa węgierska o odroczeniu parlamentu

Budapeszt. Tutejsza prasa zajmuje się bardzo obszernie sprawą odroczenia parlamentu austrjackiego „Pester Lyojd" pochwala krok rządu.

Natomiast organ Koszuta ubolewa z powodu odroczenia parlamentu. „Pesti Hirlap" twierdzi, że mimo porównienia się stronnictw pogodzą się one, jeżeli będzie chodzić o walkę przeciw Węgrom.

Z ostatniej chwili.

Potworne ojcobójstwo i podpalenie. Trzeci dzień rozprawy przeciw Stereckim o ojcobójstwo i podpalenie zaczął się od przesłuchania dalszych świadków. Dzisiaj zeznawali: Jan Maciejasz, Franciszek Sterecki pisarz gminny z Podborza koło Niepołomic, Jan Feledyn, Wawrzyniec Franasz, Antoni Donatowicz i inni stwierdzając, że obwinieni dopuścili się tych zbrodni. Najbardziej obciążające dla obwinionego Karola Stereckiego były zeznania świadka Maciejasza, które wywarły wśród sędziów przysięgłych i audytorjum duże wrażenie. W południe nastąpią wywody prokuratora i obrońców, wyrok zapadnie dzisiaj wieczorem.

Masowa ucieczka więźniów. Wczesnym rankiem pobudzone zostały dziś wszystkie organa policyjne niesłychaną wiadomością o ucieczce trzech więźniów zamkniętych w aresztach tutejszego sądu. Jednym z nich jest ów znany złodziej Malota, który przed kilku dniami skazany został przez sąd przysięgłych na 7 lat ciężkiego więzienia za nałogową kradzież. Jak sobie nasi czytelnicy przypominają, Malota po ogłoszeniu wyroku w ohydny sposób zwymyślał trybunał i przysięgłych, za co miał być dodatkowo oskarżony i dlatego zatrzymano go jeszcze w tutejszych więzieniach zamiast wysłać do Wiśnicza. Dwaj inni uciekinierzy Jewuła i Sobczyk, znajdowali się w śledztwie za popełnione kradzieże.

O ucieczce tej wysłany specjalnie nasz sprawozdawca podaje następujące szczegóły: Według otrzymanych informacji wszyscy trzej złodzieje umieszczeni byli w celi na pierwszem piętrze. Od czasu zasądzenia Maloty nie zdradzali żadnego niepokoju lecz zupełnie obojętnie prowadzili ze sobą rozmowy.

Dopiero dziś w nocy mający służbę dozorca zauważył że cela jest próżna. Wszedłszy do celi dozorca zobaczył, że kraty w oknie są wypiłowane i wyrzucone. Złoczyńcy, przepiłowawszy kratę spuścili się do ogrodu więziennego, poczem wydrapali się na mur i w więziennych ubraniach umknęli w niewiadomym kierunku. Ucieczka miała nastąpić około godziny 11 w nocy. Skąd uciekinierzy dostali przyrządów do przepiłowania kraty narazie nie wiadomo. Wykaże to niechybnie śledztwo, nadzwyczaj energicznie prowadzone. Za zbiegami wysłano natychmiast listy gończe.

Chłopców do kolportażu

poszukuje natychmiast

Administr. „Gazety Powszechnej“

Kraków, ul. Floryańska L. 32. II. p.

Do wynajęcia. W gmachu Izby handlowej i przemysłowej (róg ul. Basztowej Długiej).

1) Wielki, narożny lokal sklepowy o trzech oknach wystawowych, dwa wchody. Do sklepu należą nadto: pokój frontowy i tylny oraz sionka, tudzież jasny lokal suterenowy, wyłożony posadzką i połączony ze sklepem żelaznymi schodami. (od 1 października 1910 roku).

2) Obszerny lokal sklepowy od ul, Długiej, o dwóch oknach wystawowych, z bardzo jasnym pokojem tylnym oraz widnem i suterenami. ewentualnie z windą towarową (zaraz).

W obydwóch lokalach gaz i elektryczność, ogrzewanie centralne, wodociągi, piwnice etc. etc.

Wiadomość w biurze Izby Długa L. 1, I. p.

Nakładem **Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego** wyszły następujące broszury:

1) „Illustrowany przewodnik po Brazylji“
wraz ze słowniczkiem **polsko-portugalskim** i mapką Parany i Ameryki południ. Cena 80 h.

2) „Mały tłumacz polsko-francuski“
(słownik polsko-francuski oraz francusko-polski z wymową dla obydwu języków) oraz wskazówki dla wychodźców i mapką Francyi. Cena 80 hal.

3) „Słowniczek polsko-niemiecki“
dla użytku robotników polskich, udających się do krajów niemieckich, z wymową wyrazów niemieckich i rozmówkami Cena 40 hal

4) „Wskazówki dla wychodźców udających się do Ameryki i rozmówki polsko-angielskie“.

Książeczka ta oprócz artykułu z praktycznemi radami dla emigrantów udających się do Ameryki (takiemi samemi, jakie zawiera „Polsko-Amerykański Kalendarz dla wychodźców“, wydany przez P. T. E.), obejmuje nadto rozmówki polsko-angielskie z wymową wyrazów angielskich, ułożone tak, by przy pomocy ich emigrant polski mógł dawać sobie łatwo radę w Ameryce zaraz po wylądowaniu i nie czuł się tam niemową, ze względu na nieznajomość jezyka. Cena 50 hal.

Wszystko do nabycia w biurze P. T, E. — Kraków — Kolejowa 3. (na przesyłkę dołączyć należy 10 h.)

Wobec ogólnej drożyzny środków spożywczych

34 polecamy

Konserwy

owocowe, jarzynowe i mięsne

hermetycznie zamknięte w naczyniach szklanych tudzież znakomite **zupy jarzynowe** z różnemi krupkami i bulionem w tabletkach prasowanych

J. RÓŻAŃSKIEGO Spółki w Bochni.

Wyroby odznaczone już najwyższemi nagrodami na wystawach powszechnych w Paryżu, Brukseli i we Lwowie 1900.— Przez Tow. lekarskie jako zdrowotne artykuły spożywcze gorąco polecone

Na razie są do nabycia:

ulica ŁAZIENNA liczba 3, parter

Niebywała dogodność dla gospodyń! Jakością i ceną wypierają te konserwy wszelkie wyroby zagraniczne

---

Akwizytorów inseratów poszukuje się.

Wiadomość w „Gazecie Powszechnej“

Floryańska 32 II. p.

Ratujcie nieszczęśliwych

Nie żadna blaga, ani chęć wyzysku : ale **znakomity lek,** jakimi są :

PIGUŁKI Dra WOODA

: leczą choroby nerwowe, padaczkę : czyli chorobę św. Walentego i t. p.

Tym lekiem ratujcie nieszczęśliwych!

Pudełko tych pigułek kosztuje 5 K. Wysyłki do Ameryki, w kraju i za granicę za pobraniem pocztowem uskutecznia

Apteka Stanisława Szczepańskiego

w Zabłociu przy Żywcu

która ma na składzie wszelkie środki lecznicze. — Zamówienia załatwia odwrotnie.

Uczeń z dobrego domu

znajdzie umieszczenie w CUKIERNI MICHAŁA PILIŃSKIEGO, w Nowym Sączu. 661 3—3



Polsko-Czeska firma

Karesz i Stocki

BREMEN, Bahnhofstrasse 29,

przeprawia pasażerów do

AMERYKI

i do wszystkich innych zamorskich krajów po **bardzo niskich cenach** bezpiecznymi, znakomicie urządzonymi okrętami wprost bez przesiadania się.

Doskonały, zdrowy wikt.

Rzetelna, uprzejma usługa.

Podróż **oceanem tylko** $5^1/_2$ **dni,** cesarskimi pospiesznymi okrętami: **«Kaiser Wilhelm II.“ — «Kaiser Wilhelm der Grosse„. — „Kronprinz Wilhelm“. — «Kronprinzessin Cecilie“**

Korespondencye we wszystkich językach.

wszelkie zapytania załatwia odwrotnie i bezpłatnie, a po otrzymaniu **20 Koron** zadatku wysyła kartę okrętową i dokładne pouczenie do podróży.

Karesz i Stocki

Bremen, Bahnhofstrasse 29.

Ktoby chciał pośredniczyć, niechaj się zgłosi listownie.

Pompy studzienne, transmisyjne, parowe i t. p.

Najlepsza pompa w teraźniejszości jest

pompa „Genial“

z największej i najstarszej słowiańskiej fabryki wodociągów 471



ANT. KUNZ

c. k. nadworny dostawca

Hranice. MORAWA.

Kosztorysy i cenniki darmo.

Setki uznań! Setki uznań!

CENNIK

specyalnego składu karpackich kos

STEFANA DOBUSZCZAKA

w Dolinie (koło Stryja)

Szanowni Panowie Gospodarze!

Ażeby położyć koniec wyzyskowi naszych gospodarzy przez niesumiennych sprzedawców kos, którzy za lichy towar każą sobie drogo płacić — objąłem główne zastępstwo **karpackich kos** najlepszej jakości z marką kosnik z angielskiej stali pod gwarancyą.

Szanowni Panowie Gospodarze! Spróbujcie moich kos a już nigdy nie pójdziecie za głosem namowy kupców po jarmarkach, którzy za swoją tandetę zgarniają Waszą krwawicę w swoje w dodatku Wam obce — ręce! Dajcie raczej swemu zarobić za dobry towar! Swój do swego! Kosy moje wydają cieniutki dźwięk, przecinają łatwo najtwardszą trawę, psiankę górską, zboże i są podwójnie w łoju hartowane Proszę próbować, a nie pożałujecie tego!

Długość w centimetrach:	60	65	70	75	80	85	90
Ceny w koronach:	1.30	1·40	1.50	1.60	1.70	1.80	1.90
Drugi rodzaj spec. kor.	1.60	1.70	1.80	1.90	2.—	2.10	2.20

Kto zamówi 10 kos dostanie jedną. — 20 kos-3 — 50 kos-8 darmo.

Wysyłka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem należytości. Kto zamawia pierwszy raz ma nadesłać **2 K zadatku,** Oprócz kos mam na składzie **brzytwy, marmurki, kowadełka i młotki po 1 K. 70 h: para. Sierpy kowalskie zębate z rączkami po 60. — Brusiki orańskie po 30 h. za sztukę.**

Z poważaniem 594

STEFAN DOBUSZCZAK w Dolinie koło Stryja (Galicya)

TOWARZYSTWA

Urządzające Zabawy, Wycieczki dostaną przy zamówieniach w Cukierni Lwowskiej Jana Michalika znaczny opust 4

Kraków, FLORYAŃSKA 45. Telefon Nr. 466.

Jędrzej Krukierek w Krośnie

poleca:

Wszelkiego rodzaju maszyny rolnicze: Pługi, brony, sieczkarnie, młocarnie ręczne i kieratowe, kieraty, młynki do czyszczenia zboża, cylindry (trieury), siewniki, buraczarki etc. etc.

Maszyny do wyrobu dachówek cementowych i rur betonowych.

Sikawki ogniowe dla gmin wiejskich, miast i miasteczek. — **Pompy studzienne** wszelkich systemów.

Kompletne urządzenie młynów włościańskich, motorowych i innych.

Motory ropne. Najtańsza siła popędowa.

Maszyny do szycia znakomite i tanio, światowej sławy marki „Verilas“.

Gramofony i płyty gramofonowe.

Wszelkiego rodzaju artykuły betonowe, dachówki, rury etc. filie fabryki betonowej w Rymanowie i Dukli. — Urządzanie cegielń kręgowych — plany i kosztorysy. — Wszelkie inne maszyny i narzędzia, jakie w świecie egzystują.

Liczne uznania, na żądanie każdemu nadesłać mogę.

Cenniki wysyłam na żądanie darmo i opłatnie.

L. LUSERA Plaster dla turystów



Najlepszy i najpewniejszy środek przeciw nagniotkom, kostnieniu i t. d,

Główny skład; 436

L. SCHWENK, apteka Wiedeń-Meidling.

Żądać należy tylko plaster **Lusera** dla turystów po K 1·20

Do nabycia we wszystkich aptekach.

Hodowla królików rasowych

PAWŁA BERSKIEGO

Kraków — Grzegórzki — Szkolna L. 54

2—5 **Sprzedaż na sztuki od 1 kor. do 10·—** 659

Popierajmy

„PRZYJACIELA LUDU“

Drukarnia Józefa Fischera w Krakowie.